



„CZESKI KĄCIK”, CZYLI CZESKIE KLIMATY NA KWARANTANNIE ORAZ... O PRZYJAŹNI Z JĘZYKIEM!

Cześć i czołem! W majowej odsłonie „Czeskiego kącika” przygotowałam dla Was dwa teksty. Pierwszym z nich jest refleksyjna recenzja filmu „Czeski sen” – w sam raz do obejrzenia podczas kwarantanny. Film ten porusza temat konsumpcjonizmu i reklamy i, pomimo lekkiej i łatwo przyswajalnej formy, pozostawia ogromną przestrzeń do ważnych przemyśleń na niebanalne tematy, które dotyczą nas wszystkich. Drugi tekst skupia się na wspomnianej już przeze mnie w poprzednim numerze GS koncepcji „przyjaźni z językiem”. Mam nadzieję, że pozwoli Wam on spojrzeć na naukę języka obcego z innej perspektywy, a przede wszystkim dostarczy Wam pozytywnych emocji. Zapraszam do lektury!

Czeskie klimaty na kwarantannie! „Czeski sen” to sen każdego z nas

Czas kwarantanny to dobry moment na refleksje nad tym, co dla nas najważniejsze. Brutalne zderzenie z zupełnie nową rzeczywistością – brak możliwości swobodnego poruszania się, wyjazdu czy wyjścia do sklepu stawia przed nami pytania: czego koniecznie potrzebujemy, by przeżyć, a co jest jedynie dodatkiem, który nam to życie uprzyjemnia i urozmaica? W tym szczególnym czasie każdy z nas ma okazję zatrzymać się i nad tym zastanowić. Pomóc nam mogą różnorakie teksty kultury. „Czeski sen” jest jednym z nich.

Konsumpcjonizm jest w dzisiejszych czasach zjawiskiem powszechnym, które urosło do rangi poważnego problemu społecznego. Trudno go wyeliminować, biorąc pod uwagę, że jest on wręcz napędzany przez wszechobecne reklamy.

Człowiek z każdej strony jest nimi bombardowany; oddziałują one na zmysły, bardzo często tworzą w umyśle złudzenia, które zamazują granice między ludzkimi potrzebami i pragnieniami. Intrygujący obraz na ten temat stworzyli Filip Remunda i Vít Klusák – absolwenci rozpoznawalnej na całym świecie praskiej FAMU. „Czeski sen” to dokument, który każdy powinien zobaczyć, ponieważ skłania on do refleksji na temat społeczeństwa. Pomimo tego, że powstał aż 16 lat temu, przedstawiony w nim problem jest wciąż aktualny.

Już początkowe sceny filmu przyprawiają o ciarki. Zestawiane są ze sobą trzy fragmenty wydarzeń na terenie Czechosłowacji/Czech: długa kolejka do sklepu w czasach komunistycznych, następnie zamieszki '89, a na końcu otwarcie sklepu Electro World w 2002 roku w asyście policji. To połączenie wraz z doskonale dobraną dramatyczną, acz wzruszającą muzyką, wyraźnie podkreśla tragedię, jakim jest współczesny konsumpcjonizm. Sama akcja filmu to praca nad reklamą nieistniejącego hipermarketu Czeski Sen, przy której zatrudnieni są autentyczni pracownicy (m.in. agencji reklamowej), a następnie uroczyste „otwarcie” sklepu i reakcje ludzi, którzy zostają oszukani. Nie chcąc zdradzać zbyt wielu szczegółów filmu, pozwolę sobie głównie na refleksje.

Po pierwsze: potęgą reklamy. W „Czeskim śnie” doskonale widać, jak reklama oddziałuje na człowieka, nawet ta paradoksalnie niezachęcająca do skorzystania z usługi („Nie kupujcie”, „Nie przychodźcie”, „Nie wydawajcie pieniędzy” – czyżby zakazany owoc najlepiej nam, ludziom, smakował?).

Po drugie: ogromna chęć człowieka do konsumowania. W dziele Klusáka i Remundy można wielokrotnie posłuchać wypowiedzi zwykłych ludzi, którzy z pasją opowiadają o zakupach, zniżkach, akcie nabywania produktów.

Po trzecie: bycie częścią tego widowiska. Mimo że, oglądając film, niejednokrotnie śmieję się z zachowania ludzi biorących udział w całym przedsięwzięciu, zastanawiam się nad tym, co zrobiłabym ja. Czy byłabym inna? Czy Ty, Widzu, zachowałbyś się inaczej? Nie poddałibyśmy się tej kuszącej reklamie? Nie przyszlibyśmy na wielkie otwarcie hipermarketu Czeski Sen? Nie nuciłibyśmy wspólnie tytułowej piosenki razem z uśmiechniętym chórkim dziecięcym?

„Czeski sen” to tak naprawdę sen współczesnego człowieka, nie tylko Czecha uwolnionego z kajdan komunizmu. W mojej opinii ogromne plusy tego filmu to: muzyka, mimo że nieczęsto pojawiająca się w filmie, to bardzo dobrze dopasowana i nadająca atmosfery refleksyjności i dramatyzmu; autentyczność oraz przystępność. Dla osób chcących promować filmografię naszych południowych sąsiadów ten tytuł jest świetnym wyborem, ponieważ jest jednocześnie zabawny i nietrudny w zrozumieniu oraz edukujący i pobudzający do refleksji. To nietuzinkowe kino w groteskowej oprawie. Polecam!

Czy z językiem obcym można się... przyjaźnić?

W pierwszej części „Czeskiego kącika” („Język czeski dla każdego”) opowiadałam Wam o tym, dlaczego czeszczyzna jest dla mnie wyjątkowa, oczywiście z perspektywy osoby początkującej. Jeśli macie ochotę dowiedzieć się czegoś ciekawego – zapraszam Was do przeczytania kwietniowego numeru GS (2020). W tym właśnie tekście pojawiła się wzmianka o „przyjaźni z językiem”, którą obiecałam dla Was rozwinąć w przyszłości. Już spieszę z wyjaśnieniami! Gotowi? Zaczynamy!

Przyjaźń z językiem – czy to nie brzmi dziwnie? Może niekótóym z Was kojarzy się wręcz z nieszkodliwymi świrami? Zapewniam Was, że, pomimo tej całej dziwności, fajnie jest się przyjaźnić z językiem obcym! Dlaczego? Bo jego nauka staje się wtedy po prostu przyjemna! Co dla mnie oznacza wspomniana przyjaźń? To przede wszystkim cała gama pozytywnych odczuć – ciekawość poznania, pozytywne nastawienie, sympatia, radość, wytrwałość, duma... No i „to coś”, co czasami czuje się od razu, a czasami przychodzi dopiero z czasem. W relacji z przyjacielem nie zawsze jest łatwo i przyjemnie, ale najważniejsze to się nie poddawać i ją utrzymywać. W końcu przyjaciel to ktoś dla każdego z nas bardzo ważny!

Przyjaźń to... mile spędzony czas!

Spotkania z przyjaciółmi kojarzą się nam w pierwszej kolejności z przyjemnością. Ja tak samo traktuję moje spotkania z językiem czeskim. Nauka gramatyki to dla mnie forma łamigłówki, układanki. Jak to jest, że po czesku rozumie się „czemuś”, a nie „coś”, zakochuje się „do kogoś”, a nie „w kimś”? Poznawanie nowych słów to forma spojrzenia z zupełnie innej perspektywy na mój własny język oraz poszerzanie horyzontów. Dzięki nauce języków obcych nagle zdaję sobie sprawę, że świat można odbierać na różne sposoby. Jest to naprawdę fascynujące! Czy wiecie, że w języku czeskim jest osobne słowo na parasol od deszczu (deštník) i od słońca (slunečník, zaraz, przecież to brzmi prawie jak „słonecznik”!)? Uczę się przede wszystkim, bo chcę i dlatego, że sprawia mi to radość i budzi ciekawość. Staram się odpędzać myśli typu

„muszę”, „potrzebuję tego do czegoś”, to też jest ważne, ale nie może przesłaniać radości, którą mam z samej nauki.

Przyjaźń to... ciekawość poznania!

Nowy język to nowy świat – za językiem idzie muzyka, filmy, literatura... Wszystko to jest po prostu dla mnie interesujące! Nie tylko chętnie uczę się języka, ale również czytam książki czeskich autorów, oglądam czeskie filmy, słucham czeskiej muzyki, a w planach mam różne wyjazdy do Czech. Napędza mnie ciekawość i chęć obcowania z językiem. Moja przygoda z czeszczyzną właśnie od tego się zaczęła – zaciekał mnie kurs na uczelni, na którym obejrzałam film, posłuchałam piosenki, miałam okazję zetknąć się z językiem. No i tak się złożyło, że chciałam ten nowy świat poznać lepiej. Relacja z przyjacielem wygląda podobnie, prawda? Jesteśmy zainteresowani człowiekiem, chcemy poznać go jak najlepiej. Na początku to przypadkowe niepozorne spotkanie, później świadome decyzje o tym, że chce się tę osobę bliżej poznać i pielęgnować relację z nią poprzez wspólne spędzanie czasu.

Przyjaźń to... wytrwałość mimo przeciwności!

Przyjaźń to nie tylko przyjemności i radość, to również gorsze dni, wypełnione zwątpieniem, złością, smutkiem. Czasami w relacji się nie układa. Prawdziwi przyjaciele są jednak w stanie to przetrwać, znaleźć rozwiązania i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Myślę, że na podobnej zasadzie działa nauka języka. Nie wszystkie zagadnienia są łatwe, wymagają poświęcenia uwagi, czasu i podjęcia się pracy. Myślę wtedy tak: „to rzeczywiście jest trudne! Ale nie dam się, bo lubię ten język i trudność to nie powód, by rezygnować!”. Przyjaźnię się z językiem, jest dla mnie ważny i darzę go sympatią, dlatego też nie zaniedbuję go, pielęgnuję tę relację – nawet jak jest trudno. A każdy nowy sukces przynosi poczucie dumy, że dało się radę.

Dlaczego warto przyjaźnić się z językiem?

Dzięki temu, że traktuję język obcy jak przyjaciela, a nie tylko narzędzie komunikacji, nauka jest przyjemnością. To naprawdę świetne uczucie móc jednocześnie robić coś rozwijającego i mieć z tego frajdę. Zajmuję się na co dzień studiowaniem języków obcych, które lubię i dzięki temu czuję, że moje życie ma sens. Każdego dnia odczuwam radość z małych rzeczy. Nie czuję presji. Spędzam miło czas. Fajnie jest przyjaźnić się z językiem. Po prostu.